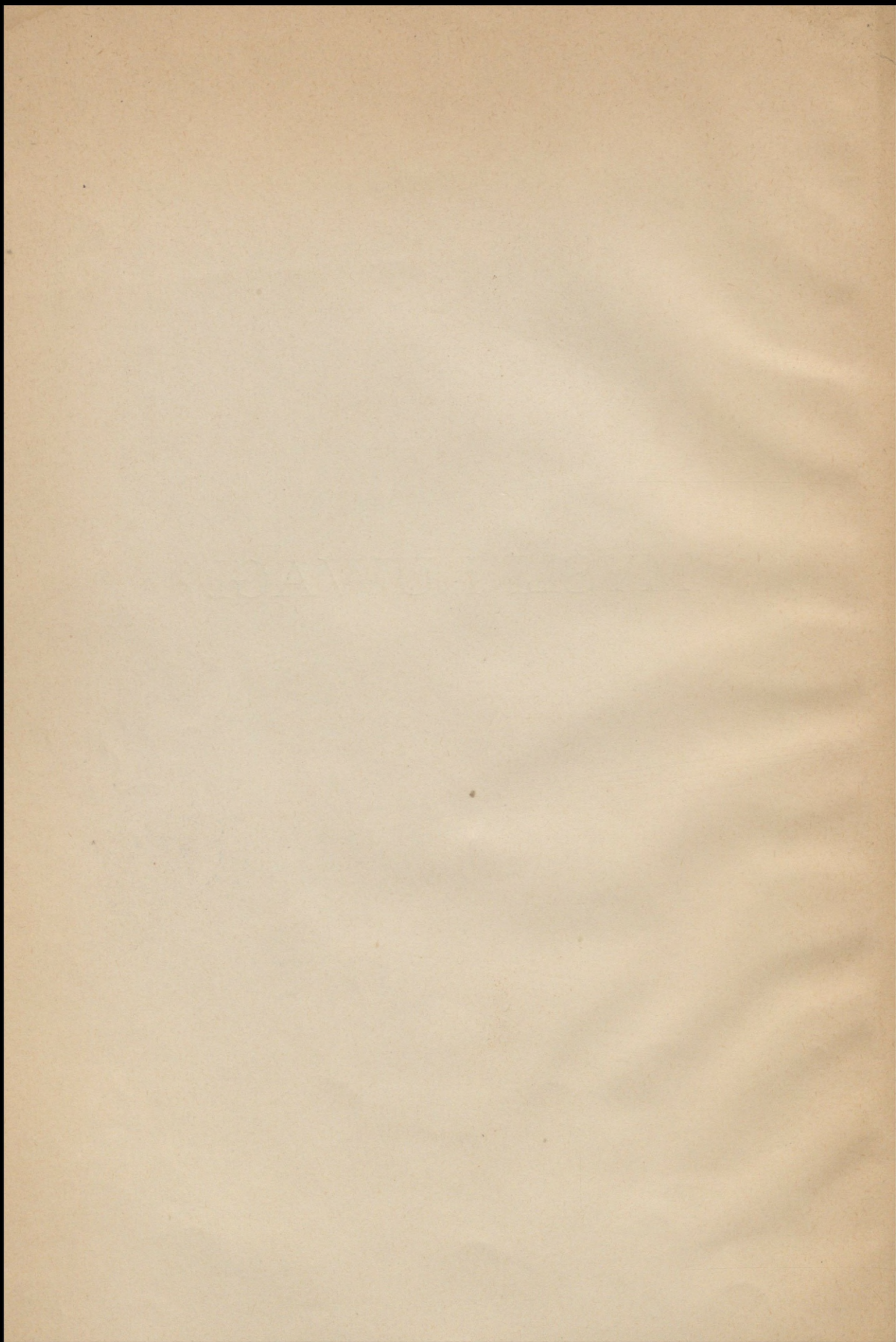
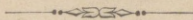




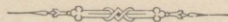
MYŚLI I UWAGI.



ALEKSANDER WIELOPOLSKI.

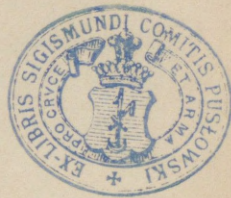


MYŚLI I UWAGI.



W. 90

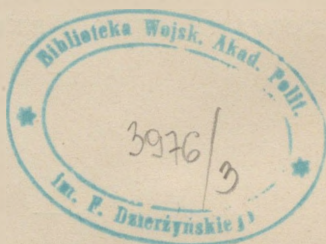
DRUKOWANE JAKO RĘKOPISM.



W KRAKOWIE,
NAKŁADEM I CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1878.

224-8



Odbito 100 egzemplarzy.

I.



złowiek szuka prawdy, ale i nawzajem prawda szuka człowieka, i z istoty jej zależy jej na tém, aby była poznana. Często co do rzeczy, względem których prawdy szukamy, znaleźć jej nie możemy; często zaś znowu co do innych, w których jej nie szukamy, udziela nam się ona wspaniale, a poniekąd nawet, odmiatając błędy rozkrzewione, mimowolnie nam się narzuca. Życie, które z jednej strony na poznanej już prawdzie opierać się powinno, z drugiej samo nam ją wykrywa i staje się księgą obfitszą częstokroć w naukę, niż księgi, według których jest prowadzonym. Jak Dantowi, gdy wśród ciemnych zarośli życia wpadł w najgłębszą przepaść, objawiła się tam prawda w postaci Wirgiliusza, tak w najgorętszych częstokroć życia utarczkach, prawda objawia się nam w tym lub owym wypadku, bądź pomyślnym, bądź przeciwnym; bądź iż występuje ozłocona zorzą nadziei lub żywym promieniem radości, bądź téż iż się wydobywa z czarnej chmury zgryzot, smutku, albo nawet rozpaczy. Prawda jest istotą w sobie treściwą i niepodległą, i od dowolnego człowieka upodobania niezawisłą, i każde poznanie jest właściwie uznaniem. Dlatego najdroższą prawdy zdobyczą jest to, co się w nas samym życia naciskiem wraża. Ta księga życia jest jedynym autorem najwyższe prawdy życia popularnie

wykładającym, bo we wszystkich wmawiając jedno, do każdego innym przemawia sposobem, do jego stanu umysłowego zastosowanym, i w każdego wraża tyle tylko, ile się w nim pomieścić może.

II.

Są prawdy życiem osiągnięte, które do udzielania nie są właściwe, ponieważ są powszechnie znane, i przybytek do nich dla tego, któremu z życia się wywinęły, zależy jedynie na tém, iż z powszechnych stały się jego własnymi, z oderwanych stały się prawdami z nim zrosłymi, prawdami *in concreto*. Udzielone, tracą to znaczenie, bo wypowiedzeniem samém przechodzą na powrót w tę atmosferę ogólności, w jakiej się znajdowały zanim się obróciły w oddech tego, który ich doświadczył, to jest własnym do nich świadectwem się dostał. Dla innych znaczenia tego nabyć one mogą jedynie przez nacisk własnego także ich życia.

III.

W badaniu prawdy wiele na tém zależy, ażeby nie wyprzedzać skutków, lecz je przyjmować dopiero wtenczas, gdy przez postęp pracy dojrzeją. W Piśmie Świętym, szczególnie w Nowym Testamencie, cierpliwość i skwapliwość są jako konieczne pierwiastki życia w Bogu przytaczane (Coloss. I. 11.), i z położenia nowo przyniesionej na świat prawdy, zasada ta wielką miała wagę. Ogromna masa oporu i życia, w którym nie było ducha bożego, zalegała świat naprzeciw drobnemu, zaledwie co do swój rozległości znacznemu wiecznej prawdy zarodkowi. Niecierpliwość, skwapliwość byłyby zwątpiły tę nierówność okiem mierząc. Lecz w małą garstkę wyznawców prawda sama nadzieję nieskończonej przyszłości wlewała, i ci w opar-

ciu się o odwróconą jeszcze rzeczywistość byli długodusznymi (longaniami). Później gdy prawda górę wzięła, radość stała się przemagającą, lecz zawsze aż do dnia ostatniego pozostawały szczątki, które cierpliwością tylko mogli zachować, wierni w zeknięciu ze swym kościołem. Podstawa chrześcijańska w społeczności dzisiaj panuje; lecz coraz głębiej organizując się, coraz nowe z jej istoty wypływające umysłowe i towarzyskie utwory wyprowadza, i te gdy po kolei nastają, zanim oporną względem nich rzeczywistość przemogą, także przez cierpliwość tylko opierają się o nią i rozpinają nad nią. Do tych postaci należy i dzisiejsza filozofia. Tak więc cnota, o której mowa, jest nieodstępłą oprawą prawdy na wszystkich stopniach jej rozwinięcia na świecie, jest jakoby tęczą promieniami słońca na ciemną chmurę rzuconą. W osobnym człowieku główne dla cierpliwości miejsce jest wewnątrz niego samego, w tém, ażeby skoro mu wyższa prawda zabłyśnie, nie chciał jej od razu, jakby rzecz jaką dowolnemu obejściu się poddać zagarnąć, lecz żeby bezustannie do niej jako do istoty umysłowej szczerą pracą się zbliżał, przeszkody usuwał, gdy te na nowo drogę jego zalegną, jeszcze je usuwał na nowo, wierząc nieustannie w osiągnięcie celu swych dążeń, aż póki w tym swobodnym poroście, on i prawda nawzajem dla siebie i do siebie nie dojrzeją.

IV.

Jest w życiu ludzkim rzeczą niemałej wagi, niezmiennie z właściwym taktem i miarą trzymać się w sferze sobie właściwej, to tylko przedsiębrać, czego wewnętrzne powołanie dopuszcza, i przedsiębrać tak jak ono wymaga. Po za tą granicą nic się nie darzy. Każdy tém czém jest w prawdziwym swój istoty pojęciu, powinien się starać być zupełnie; rozerwane pierwiastki swój istoty w jedną całość spojść, z resztą zaś, jak do ogólnego piętna swojego życia, tak i pod względem szczeblów, po których to zasadnicze piętno w szczegółach się rozkłada, nie można się

znaleźć dalej ani wyżej, niżeli tego właśnie kombinacja pierwiastków w nas włożonych dopuszcza. Niedorzecznością jest silić się na co innego! „*Quis vestrum cogitans potest adjicere ad staturam suam cubitum unum?*“ (Math. VI. 27). Już u Pogan wyrzekli byli mędracy: *Nosce te ipsum!* lecz dopiero religia chrześcijańska bliżej wskazała gdzie szukać tego pojęcia samego siebie, to jest nie u siebie tak jak go tamci szukali, ale w Bogu czyli w jego woli.

V.

W codzienném życiu zwykle teorią oddzielają od praktyki: i ludzi również na teoretyków i praktyków dzielą, po większej części z lekceważeniem tamtych, tym dając pierwszeństwo. Lecz są tacy, których powołanie wewnętrzne, polegające na ścisłym zjednoczeniu żywiołu teoretycznego, do najoderwańszej spekulacji posuniętego, i praktycznego w najgłębszym jego zapuszczeniu się w rzeczywistość, okazuje się na każdym punkcie ich życia, tak jak własność chemiczna ciała jakiego w każdej zosobna cząstce jego poznać się daje. Tacy w każdej sferze praktycznej z zajęciem się prawdziwie czerstwem przebywają dopiero, gdy do teoretycznej jej podstawy w pojęciu jasnym się dobiorą, które to wszakże światło często w ciągu dopiero praktyki samej po omacku rozpoczętej zabłyśnie (ob. 1). Czyj umysł takim piętrem jest oznaczony, tego życie mozolne i twarde, lecz o tyle bardziej mocne i pewne. Nikt zaś spokojności dostąpić nie może inaczej, jak tylko poddając się powołaniu swojemu i oddając swe życie na rozwinięcie pierwiastków, któremi bez przyczynienia się i wyboru swego, na utrapienie zarazem i szczęście swoje, nacechowany został. Na utrapienie: im większa bowiem jest sprzeczność pierwiastków w duszy czyjej sprzężonych i do pojednania jej zadanych, tém większa jest boleść i smutek, póki się nie spełnią; — na szczęście zaś, ponieważ im głębsza sprzeczność pogodzona, tém bardziej i nieskończenie błogi jest stan powstałej ztąd jedności.

VI.

Jedna z dolegliwości życia zależy na tém, iż wrażenia rozmaite, których człowiek doznaje, uczucia i inne stany umysłu i serca, z obiegiem życia coraz się mieniają, jedne drugie zacierają, dziwne tworząc mieszaniny. Często człowiek z najdroższych wewnętrznych nabytków czuje się niespodzianie wyzutym i śladu ich w sobie nadaremnie szuka; i również czuje niepewność dnia dzisiejszego, nie może przewidzieć jakim się znajdzie w przyszłości; i stan jego duszy zdaje się być w każdej chwili drżącym utworem ślepej igraszki losu. Jest on w sobie jakby tłem Penelopy i tyle go tylko z jednej strony przybywa, ile ubywa z drugiej.

VII.

Lecz znowu uczucie wewnętrznej wolności w nim się obudza i powstaje usiłowanie ustalenia, uwiecznienia w sobie tego wszystkiego, co kiedykolwiek smutkiem lub radością nas przejmowało, gnębiło lub podnosiło. O ile on na stanowisku uczuć i tych niepojętych wrażeń pozostanie, celu tego, jakkolwiek głęboko z istoty ludzkiej pochodzącego nie osiągnie. Wyzuć się z wszelkich uczuć i zimno w siebie się cofnąć, także nie prowadzi do celu, bo pozbycie się wszelkiej treści i napełnienia umysłowego, uczynienie się martwą abstrakcją nie daje pokoju, lecz największy owszem wewnętrzny ucisk sprowadza. Jedynym więc środkiem jest rozwaga, która nie trawi wrażeń wewnętrznych, lecz je wytrawia, każdy stan naszego umysłu zrozumieć się stara i za objawienie w nas ducha opatrności uważa. Zbliża ona te stany umysłowe jedne do drugich, w jedną całość je łączy i w tej całości porusza się i żyje. Żaden nowy stan umysłowy, który zbieg okoliczności życia w nas wywołuje, nie zagarnia nas wtenczas wyłącznie, nie zaciéra całej naszej przeszłości, żeby z nią razem jutro nową zmianą być pochłoniętym; lecz każdy

wchodzi w całość zachowaną w sercu przez rozpamiętywanie, i z nią się łączy, z bogaca ją i miarkuje i nawzajem przez nią jest miarkowany, a prawdziwa ztąd wynikająca postać, w tym Panteonie wszystkich nabytków umysłu, miejsce mu zabezpiecza. Nie można zaprzeczyć, iż uczucia takim rozpamiętywaniem roztworzone, tracą na bezpośredniej żywości, i z tego względu taki stan umysłu jest zubożeniem. Lecz ten ubytek wynagrodzony jest przybytkiem prawdy, trwałości i jasności, a uczucie jakie ten stan umysłu za sobą sprowadza, z żadnym innym nie może iść w porównanie.

VIII.

W potoczném życiu nieraz to wielkością nazywamy, co na jój imię wcale nie zasługuje, będąc zbrodniczą i niedołączną małością; ale olbrzymi potwór nawet wielkości, często nasz umysł tak przeraża, że go od doskonałości odróżnić nie umiemy, i rażącym ogromem omamieni, równie przed kolosalnym sfinxem na kolana padamy, jak przed utworem dłuta Praxytela. Prawdziwa wielkość człowieka polega na wielkości moralnej. Wygórowanie jednego duszy przymiotu doskonałością jój nie jest. Jednoczyć się one powinny; bo ten, który nad drugimi zbytnią otrzymuje przewagę, staje się często jakby przepaścią wszystkie inne chłonącą. Takie ich utrzymanie w jedności i zgodzie, ażeby w niczém za przepisany im zakres nie wykaczały, polegając na silnym ich rządzie, jest właściwie mocą duszy. Zdawaćby się mogło, że najłatwiej jest mocy duszy dostąpić temu, którego przymioty i namiętności samo zrównoważyło przyrodzenie. Lecz równowaga taka jest często wzajemną neutralizacją, której wypadek obojętny i wątły. Jeśli dobrze powiedzianém zostało: „*La force se nourrit par l'action*“, tedy to naprzód w wewnętrznym umysłu obrębie zastosowanie znajduje; i walka potrzebna wtenczas, gdy jedne duszy żywiły nad drugimi górują, tém natężeniem właśnie moc jój pomnaża.

IX.

W badaniu prawdy wiele na tém zależy, aby zachodzić na nią ze wszystkich stron, w rozmaitych kierunkach ponawiane na nią wyprawy przedsiębrać, aż póki się pojęcia rzeczy nie zdobędzie; nie chcieć zaś, jak to często bywa, jedném dotknięciem rzecz pojąć, a gdy się to nie powiedzie, odwracać się od niej, i za własne niedołęstwo mścić się na niej tą obelgą, iż ona poznać się nie daje. „*Cognoscetis veritatem et veritas liberabit vos*“ (Joann. VIII. 32).

X.

Jak w badaniu prawdy tak i w działaniu wielka okazuje się różnica w sposobach odbywania szczegółów się nasuwających, między tym, który do ich odbycia bierze się tak, iż przypadkowi zostawuje koncepta, które mu o nich przyjść lub nie przyjść mogą, i na które czeka, póki nie przyjdą, a gdy ich nie widać, nie wie nieborak, w którą ma iść stronę, — a tym który myśli każdemu danemu przypadkowi właściwe, wewnętrzną ich koniecznością wydobywa w ścisłym porządku, zawsze zatém i siebie samego i tego co czyni jest pewien, i zawsze widzi jasno kierunek, który ma zachować.

XI.

Wykład rzeczy w pismach filozofów najczęściej tak brany bywa, iż po zgłębieniu już istoty rzeczy i prawdy, ukształcony został do jęj nauczania. Tymczasem rzecz brać należy tak, jak to z natury poznania wypływa; to jest, że wykład prawdy jest własném wykładaniem się tej prawdy. Droga dojścia do niej jest także drogą nauczania jęj, i postęp wykładu najgłębszych wła-

śnie pisarzy, uważać należy za ruch nie już tylko pisarza do czytelnika, co jest dodatkowe, lecz za ruch umysłu do prawdy i prawdy w głąb umysłu, co jest głównym stósunkiem.

XII.

Przy oddawaniu się nauce dzieł wielkiego jakiego głęboko i rozlegle sięgającego pisarza, nie dosyć jest przejść jego pisma, ale ponawiać trzeba ich roz wagę, żyć z nich i pod nimi, aby zupełnie złożone w nich skarby na własność swą zamienić i z bogacić się przybytkiem z ich działania na serce nasze, z nas samych wydobyć się mogącym. Taki stopień wyrozumienia rozległego i głębokiego umysłu, nie przychodzi od razu według woli, lecz dojrzewa sam; chociaż sądzić znowu nie należy, ażeby bez pracy naszej dojrzewał, przy gnuśném opuszczeniu się człowieka i oczekiwaniu gotowych objawień. Gdy tu chodzi o poznanie, pojęcie, o dojrzewanie do pojęcia, tedy w jasnej tylko, pracowitej, bezustannej myśli i wśród niezachwianej wiary w moc poznania, ta dojrzałość przyjść może. Dzieła takich mężów są w każdym wieku jakby posadą granitową, około której inne społeczne zdobycze, jako pasmo gór w rozmaitych kształtach zalegają. Przez ich poznanie zyskuje się co do każdego dziejów okresu, podkład do poznania najbliżej dziejów przyszłości, nad poziomami wieku dzisiejszego w obłokach się bielącej.

XIII.

Chodzenie lunatyków po miejscach niebezpiecznych, nie przez większą zręczność jest sprawione, lecz przez większą lekkość i wyjęcie z więzów materji, które w tym stanie zachwylenia ma miejsce, i przebudzeniem czyli popadnięciem w dawny stopień materjalności ustaje. Jest-to obraz biegu rzeczy w sferze ducha. Przejęcie się najwyższemi zasadami, oddanie się im w słu-

żbę, nadaje większą łatwość życia i przez największych niebezpieczeństw otchłanie i trudności, swobodnie przeprowadza. To nietylko z pojęcia rzeczy wypływa; kto bowiem odda się potęgom, które wszystkiém władną, ten ich władze dzieli; ale i dzieje o tém w szczegółach przekonywają.

XIV.

Każdy badacz prawdy, na niej tak jak się w nim samym wewnątrznie objawia, z odwagą oprzeć się i bezustannie coraz głębiej z siebie rozwijać ją powinien; i pisma drugich ma brać za środek, za pomoc do tego wewnętrznego rozwijania, nie dążyć zaś do polihistorycznego łątania się z drugich, i bycia tém, co się z nich wykroi. Stąd ocenić się daje zawód p. Cousin.

XV.

Obrazoburzczy, którzy w czasie powstania Niderlandów przeciw Filipowi II zniszczenia swe rozpostarli, byli tylko objawieniem się w gminie tych wspaniałych potęg umysłowych, które w owój zmianie rzeczy działały. Jak w naturze wszędzie napotyamy materią, tak w składzie rzeczy publicznych wszędzie napotyamy motłoch, a każdy pierwiastek duchowny na każdego sposobem jemu właściwym działa. Tam więc czyste promienie światła zapaliły były prochnie niskich namiętności.

XVI.

Jeden z nowszych dziejopisów sprawiedliwie uważa o Filipie II, iż się powodował oderwaniami (abstrakcjami), zamiast żywych pomysłów. Pomysły wyższe i rzeczywistość nie są sobie wrogami; owszém pierwszych zadaniem jest wejść w rzeczy-

wistość, przez nią zatem zupełność i chwałę zyskać; rzeczywistości zaś zadaniem jest, przez ukształcenie się do wyrazu pomysłów, poświęcenia nabyć i zostać uprawnioną. Nie jest więc rzeczywistość obca pomysłowi i po za nim położona, tak iżby on bez niej obejść się mógł, iżby mógł istnieć bez niej, lub iżby z niej *autodafé* według zasady „*pereat mundus fiat justitia*“ dla oderwanego pomysłu robione być mogło; lecz jest rzeczywistość częścią prawdy do jej chwały i zupełności potrzebną, do której ona w nieodzownym stosunku zostaje, tak że skoro *perit mundus*, i *justitia perit*. Filip zaś oderwanego szczytu pomysłów się trzymał; chciał aby wierzchołki drzew wprost rosły do nieba, nie zapuszczając w ziemię korzeni. Zachowanie podkładu religijnego w instytucjach społecznych i w prawodawstwie, głównie na tém zależy, ażeby Bóg i człowiek i wszystkie szczegóły ich wzajemnego stosunku, tak były uważane i załatwiane, jak to z prawdziwego pojęcia ich istoty wypływa. Sposób, którym Filip działał na korzyść katolicyzmu, był zupełnie niechrześcijański, jak owa zasada o zatraceniu świata dla sprawiedliwości jest najgłębszej istocie Chrystyanizmu przeciwną. Samém przyjściem swoim na świat uchylił ją Zbawiciel: „*Non enim misit Deus filium suum in mundum ut judicet mundum, sed ut salvetur mundus per ipsum* (Joann. III. 17). Odstrychnienie się od siebie religii i społeczeństwa w dwóch kierunkach miejsce mieć może; albo chcąc religii bez społeczeństwa, wytępiając dla niej plemię ludzkie, zamiast cierpliwego onego do niej przyswajania; i w tym kierunku miała miejsce Inkwizycja hiszpańska: albo chcąc społeczeństwa bez religii, i w tym kierunku widzieliśmy dumnie głoszony ateizm prawa.

XVII.

Niedawno gdy przy dyskusyi projektu jakiegoś do prawa w izbach francuzkich, wypadło mówić o tytułach szlacheckich za cesarstwa nadanych, jedni z deputowanych oświadczyli się

przeciwko takiej wzmiance w projekcie, ze względu iż są przeciwni szlachcie; inni zaś uznając szlachtę, wyrazili, iż po za prawem w obyczajach istnieje, i prawa o niej mówić nie potrzebują. Uwagi godnym zjawiskiem w społeczeństwie jest taki rozejm i wzajemna obojętność pomiędzy prawem i obyczajami: jest-to tylko dalszy ciąg owego w nowszych czasach ustanowionego rozejmu pomiędzy religią a społecznością. Zasady instytucyj wszelkich i działań prawodawczych, w obyczajach narodu polegać winny, a prawo ma je obwarować, porządkować i rozwijać; prawodawstwo być powinno obyczajnością do przytomnej rozważki przyprowadzoną, zpod ślepego przypadku wyjętą; obyczajność zaś narodowa, żywem tylko w stosunki życia towarzyskiego wprowadzonem prawem! — Uważając bliżej stan rzeczy, jaki się z powyższego czynu okazuje, dwa we Francyi zachodzą prawodawcze dzieła: jedno odbywane jest w głośnych rozprawach mownicy przez osoby tytuł prawodawców noszące, drugie zaś odbywa towarzystwo samo obyczajnością, którą z siebie wykształca. Tak rzecz uważając z stanowiska, w obrębie samych elementów politycznych zajętego, okazuje nam się ich rozdwojenie: lecz wchodząc dalej w wielkie historyczne rzeczy stosunki, ukaże nam się podobno, iż w ręku Opatrzności dwa te przeciwne dążenia ku jednemu działają. Prawodawstwo francuskie jawne i pisane, od dawna jest tylko niszczeniem, trawieniem wszystkiego co było. Lecz duch ludzki samą tylko ujemnością nie da się uraczyć i dzieje równie jak natura mają *horrorem vacui*. W miarę jak prawodawstwo rozprawiające co raz bardziej ciało towarzyskie z obumarłych już pozostałości dawniejszych oczyszcza, i ślady zamiatania swego w Kronice pod tytułem: „*Bulletin des lois*“ składa, zawięzują się po całej rozległości organizmu społecznego, w zaciszu familijnego życia i miejscowości rozlicznych, utwory, które w owo *vacuum* coraz bardziej wyrastają. Duch dziejów jak często tak i tutaj urąga się z układów ludzkich i głupstwem czyni ich mądrość. Rozumieją w swęj mądrości fabrykanci ustaw fundamentalnych, iż mają dwie Izby, Parów i Deputowanych i wielką do tego wagę przywiązując,



nad równowagą władz dzień i noc głowy sobie łamać nie przestają; a tymczasem opatrzny postęp kolei ludzkich, w Konstytucyi swój dwie ich izby czyni jedną, którą nazywa ujemną, a po za niemi stanowi izbę, której obrady choć przy drzwiach otwartych są tajne, która odbywa swe posiedzenia w całości ciała towarzyskiego i którą doda jną nazwaćby można.

XVIII.

Jedność pojęcia i bytu, który wyklada filozofia spekulacyjna, w doświadczeniu poznać można na wewnętrzném kształceniu się człowieka: każde głębsze pojęcie siebie i powołania swego, silniejszy i jakby odrodzony byt człowiekowi nadaje, do wyższej potęgi go podnosi: a większe znowu umocnienie umysłowego bytu i charakteru przez walkę życia, jest także otwarciem głębszego o sobie przeświadczenia. Człowiek co do istoty swój jest bytem osnowanym z myśli i myślą w byt się wradzającą.

XIX.

Jeżeli w zwyczajnym biegu rzeczy, do zachowania swój właściwości w natłoku rozmaitych stosunków, dosyć jest działać w miarę jak one swém nasuwaniem się do czynności nas pobudzają, to znowu pamiętać trzeba, że najszlachetniejszymi życia owocami są te działania, co żadnych okoliczności naciskiem niewywołane, ze swobodnej, jasnej, wewnętrznej myśli biorą początek. Takimto zwłaszcza zamiarom nigdy nie należy dać ginąć, lecz je starannie wydobywać, pielęgnować i w rzeczywistość wprowadzać.

XX.

Błędne to jest wyobrażenie, które w wieku dzisiejszym panuje, jakoby polityczna sfera w towarzystwie była wszystkiem,

a reszta stosunków lichym tylko jęj za podłogę służyącym materiałem, który w sobie żadnej wartości niema i lekceważonym lub zaniedbanym być może. Owszem, każdy stosunek towarzyski, jakoto: familijny, miejscowy, jest jednym z momentów, z żywiołów życia towarzyskiego i ma nieskończoną wagę i wartość; a skoro człowiek w takim stosunku, w którym Opatrzność go umieściła, dobrze i prawie się zachowuje, wypełnia swe przeznaczenie i dostępuje prawdziwój godności.

XXI.

W tém co się obecnego stanu towarzystwa dotyczy, nauka i książki są teraz zawsze o znaczny czasu przeciąg wstecz po za terażniejszém rozwinięciem rzeczy, które tylko z pożycia z ludźmi poznaniem być może. Pochodzi to z nadzwyczaj szybkiego w czasach naszych obiegu wypadków, kształcenia się i przekształcania wszystkich stosunków, których najświeższy nawet wykład za chwilę się przedawnia.

XXII.

Nie można wymagać, aby każdy w każdój chwili okazywał się tém czém jest istotnie; bo życie każdego w rozleglejszych stosunkach umieszczonego człowieka, w ciągu tylko długich czynów się rozwija. Każdy więc także zrezygnować na to się powinien, iż od masy, która drobne tylko atomy pod rozbiór brać umieć, będzie niepoznanym, i temu słowami nie zaradzi, tylko rozwinięciem swoim czynów do zupełności.

XXIII.

Nieodstępnych prawideł zachowania się własnego tylko do

tego zmierzających, żeby osobistość górę otrzymała, lub nietykalną pozostała, przepisywać sobie nie należy; tylko zawsze mieć za prawidło cel, który na nas i przez nas ma wejść w rzeczywistość. Dla owego to w wyższym porządku rzeczy czerpanego celu, winniśmy stosownie do zmiany okoliczności, zachowanie się osobiste zmieniać, a nigdy osobistymi prawidłami rozkrzewienia się rzeczy stosownie do pory i okoliczności, nie tamować i nie tłumić. Chodzi bowiem o to, aby rzecz której człowiek służy, nie zaś oddzielona od rzeczy osobistość jego górę wzięła.

XXIV.

Czynność powinna być nie jak raptowny zalew, który wnet osiąka i schnie na słońcu, lecz jak głęboka wspaniała rzeka, która wśród wszelkich na swój powierzchni ruchów fali, dna nigdy nie traci, nie tylko błyszczy lecz i w głębi koryta choć niepostrzeżona całą wagą płynie. Ten już wzgląd okazuje znaczenie modlitwy w życiu: nie jest ona gnuśnością i stratą czasu, lecz owszem człowiekowi tę wagę na dno życia nadaje.

XXV.

Wokoło nas nie to tylko się snuje co widzimy, lecz sprawy ludzkie i stosunki moralne, zamiary i przedsięwzięcia, są równie jak siły niebieskie w bezprzestannym niepostrzeżonym obiegu. Bezustannie nadchodzą rzeczy, które dopiero spostrzegamy gdy już nadeszły, inne zaś podobnie odchodzą, których zupełne dopiero widzieć nam się daje odejście. Niespodzianie i znienacka czasami, w odległych od siebie przerwach, wieczny, niewstrzymany ruch tego koła częściami nam się odsłania. Ważny to jest powód rozważności w postępkach, aby mimo wiedzy nie zrywać i nie tratować tła które się snuje, albo w nie nóg swoich nie wplątać.

XXVI.

W zawodzie praktycznym załatwienie każde wtenczas odbywać należy, gdy się ono z całości położenia naszego, jako zadanie w myśli urodzi; gdyż opuściwszy tę chwilę, w której człowiek dopomaga tylko swém działaniem wydobyć się płodu w okolicznościach i rzeczach poczętego, zacierają się potém często w uwadze najpotrzebniejsze działania, których jednak myśl zawadza w innych zatrudnieniach, tak iż wówczas nie jest się ani w tém co się już powinno było odbyć, i czego teraz mara powraca, ani téż w tém co się ma przed sobą. Głównym zaś warunkiem jasnego, zwięzłego i czérstwego działania jest, aby nie krzyżować operacyi, lecz oddać całe swe siły umysłowe obecne okolicznościom. Przez nabyty nałóg niekrzyżowania i niemięszania działań odwłóceniem, przez postawienie się na tym stopniu, aby zjawienie się każdej nowój potrzeby działania, było zaraz hasłem niezwłocznego rzeczy załatwienia, nabywa się pewnej ostrości i czujności praktycznej, która w każdym danym przypadku stanowczy punkt wynaleźć, i najkrótszy sposób dostania się do celu obrać umieć.

XXVII.

Co człowiek z prawdziwém przekonaniem o dobroci rzeczy w swojej sferze przedsięwziął, to przy każdej sposobności popierać i rozwijać powinien, nie zważając na zniszczenia wokoło niego w rozlegléjszój sferze zachodzące. Lecz widok zniszczeń i gruzów nie do opuszczenia się, lecz do czynności prowadzić powinien, i dosyć jest uznać się podkopanym wtenczas, gdy i nas bieg rzeczy wywróci, nie uprzedzać zaś swego upadku upadkiem odwagi i pracy. W rozwijaniu coraz dalszém początków, które się z położenia rzeczy dla każdego w sferze jego zawiązały, jest przeznaczenie każdego, którego człowiek wstrzy-

mywać nie ma prawa, lecz powinien powiedzieć sobie w téj mierze z Hamletem: „*He that hath the steerage of my course, direct my sail.*“ (Ten sam który jest sternikiem mojej podróży, żagle moje nastawia). Często zaś widzimy, iż ludzie od przeznaczenia swego odpadają nie przez zmianę przekonania, lecz przez to, iż nie mogą przenieść na sobie wyboru środków, które jedynie i wyłącznie odpowiadają zamierzonemu celowi.

XXVIII.

Zwyczajnie człowiek do tego tylko przywiązuje wartość, co przez czyn jego własny lub drugich pod oczami jego powstaje, co mu ubyć lub przybyć może; do tego zaś co ma bezpośrednio z daru Opatrzności, i co często najlepszą część istoty i bytu jego stanowi, żadnej nie przywiązuje wagi, i szczególnych potrzeba wstrząśnień, aby mu odkryć, jaki skarb takie dary dla niego stanowią. Z wielą stosunkami umysłowemi i towarzyskimi tak się ma rzecz, jak w ekonomii politycznej ze światłem, powietrzem i wodą, które chociaż żadnej nie mają ceny targowej, ważniejsze są od wszelkich towarów.

XXIX.

Teraźniejszy czas przenikając głębie społeczeństwa ogólnemi poruszeniami, albo zaciera istnące z dawnych czasów zabytki cichego w stosunkach korporacyjnych, familijnych i innych miejscowych zamkniętego życia, albo nowym ustalić i rozkrzewić się nie daje. Społeczeństwo jest jak płyn który potrzebuje spoczynku, aby zawarte w nim cząstki utworów rozmaitych krystalizować się mogły. Jak rok słoneczny, tak i dzieje mają swe pory. Wiek przeszły odznaczał się tą przewagą szczegółowych stosunków; ogół był zaniedbany, i dlatego gdy jego obudziły się wymagania, wywróciły co z ich uszczerbkiem było wybujało. Powrót

do tamtych spokojniejszych stosunków jest teraz znowu potrzeba, lecz będą one mogły, w nowej do terazniejszej pory zastosowanej postaci, odrodzić się i rozwinąć wtenczas dopiero, gdy powikłania ogólne rozplączą się, i sfera jego uporządkowana zostanie.

XXX.

Przy takim o jakim się rzekło (ob. 7.) przenikaniu wszystkiego co dzień niesie, bądź w nas, bądź obok nas, mniej jest ważne napełnienie dnia pewnemi oznaczonemi zatrudnieniami: albowiem choćby nawet założone odbyć się nie dały, cokolwiek na nas przyjdzie, zawsze zostanie zużyte, zawsze się w pokarm umysłowy obróci. Przy takim tylko rozważnym wypadków codziennych obrabianiu, życie staje się szkołą, gdy tymczasem zwykle czerpane z niego bywają te tylko nauki, które gotowe na powierzchni jego, podają się do zerwania; a marnie bywają opuszczane głębiej ukryte a najpożywniejsze prawdy. Rzadko gdzie ziemia złoto i kosztowne kamienie niesie na powierzchni lub w przejrzystych strumykach; największych jej skarbów pracą tylko dobrać się można. Toż samo stosuje się do nauk jakie nam życie podaje.

XXXI.

Znakomitość ludzi historycznych polega na tém wyraźnym, silnym i niewątpliwym oddaniu się służbie, pewnego pierwiastku społecznego. Każdy w pewnej tylko chwili, w pewnym przesileniu się bezustannego obrotu dziejów jest szczęśliwy i u szczytu chwały, i im się wyraźniej odznacza jego charakter, tém bardziej wyłącznie pewnej tylko porze dziejów przyswaja go Opatrzność. Nieraz przychodzą tacy ludzie za wcześnie, a wtenczas usuwa ich zbieg okoliczności, i do lepszej Opatrzność zachowuje ich pory. Nieraz także zużytych oddala od steru już dla innych

przeznaczonego, lub towarzyszącém ich działaniu nieszczęściem, różnicę pory roku historycznego oznacza. Co do dłuższego lub krótszego takich mężów powodzenia, wszystko na tém zależy, aby zasadę stanowiska swojego, w całości spraw ludzkich, jak najszerzej i jak najgłębiej założyli na istotnych społeczności pierwsiastkach, nie zaś na potocznych powierzchownych tylko oparli je wymaganiach. Zresztą jak nieznośném jest przywłaszczeniem, chcieć zaczynać od siebie bieg dziejów, pomiatać tém wszystkiém co poprzedziło, tak niemniej nieznośne jest chcieć na sobie kończyć rozwinięcie ich, i niewstrzymanemu ich potokowi nie dać iść za siebie. Inaczej wszakże takich mężów, chociażby biegiem czasu już wyścignionych, historia, a inaczej codzienny motłoch ocenia. Dla historyi wieki wszystkie są jakby dniem jednym, i dzieło przez każdego odbyte zachowuje ona w żywej pamięci, i widzi w niém postęp którym zasada wszystkich dalszych postępów założona została, a tak uczy szanować takich mężów przeszłość, o ile się byt ich na ziemi w dzień dzisiejszy przeciąga: dla wrzaskliwej zaś zgrai rozprawiaczów, dzień dzisiejszy jest wszystkiém, jeden odcinek całości wieków, ich miarą: wczorajszy dzień i jego reprezentantów ocenia ona według swoich świeżo wylęgłych wymagań, niepomna na to, iż wczorajszy tylko uczynił podobnym dzisiejszy, który spotka kolej wspólna wszystkim dniom przeszłości, z których każdy był także kiedyś dzisiejszym, a po każdym niezliczone jutra nastąpiły.

XXXII.

Według różnicy historycznych pór roku, wypadki czasu każdego w inny niejako takt się poruszają. Gdzie ogół, gdzie zasady społeczne na dnie niejako towarzystwa spoczywają spokojnie, tam dla działania indywiduów większe jest pole, i wydatniej one występując, stanowią niejako wypukłą rzeźbę, na tej spokojnej płaszczyźnie towarzystwa. Lecz są czasy w których rzeczy mają się odwrotnie, gdzie żadna z wątpliwości socyalnych nie

rozwiązuje się, wszystko jest w zawieszeniu, każdy z osobna boi się zabrać do ich rozstrzygnięcia, i nastawiać o to, żeby się cały stan rzeczy gwałtownie nie wstrząsł i nie przemienił. Żądaniem osób zdaje się być wtenczas wszystko trzymać w zawieszeniu, unikać starcia się ostateczności. Wszyscy wtenczas oczekują czegoś, a każdy odwłóczy działanie w tajemnym widoku, iż rzeczy niespodzianie bez jego rozwiążą się przyczynienia. Jest to ważną, a lubo niepozorną, za to jednak często tém skuteczniejszą częścią działania ludzkiego, nie wkraczać gwałtownie w bieg rzeczy, przez co jak w płynącej wodzie gwałtownymi poruszeniami, opór się w nich obudza; lecz im dać i rozwijać się z siebie samych. W czasach takich zwykli występować na jaw pół-ludzie, równie w sobie nierozplątani jak stan rzeczy, który ich żywiołem się staje, bez charakterów, i bez przekonania, obfitością słów pokrywający wewnętrzne swoje ubóstwo. Mniemają wszakże, iż to oni bieg rzeczy na zasuwkę zamknęli. Żadna pora roku w dziejach także nie jest nieruchoma.

XXXIII.

Strona czynnego działania, jest w życiu koniecznie potrzebna do dojrzałości, nawet na stronie myślenia. Inaczej bowiem, jedna myśl na drugą zachodzi, jedna drugą zacięra, i nie następuje nigdy to powszechne wszystkich połączenie się. Przed działaniem, myśli są jakby siły przed stworzeniem świata niepodległe, po za sobą bujające; działanie przymusza je do wejścia w jeden utwór i spólny wypadek. Ten utwór, jako świat przez tamte siły utkany, rośnie w miarę ich wzrostu, pomnaża się w moc i rozległość.

XXXIV.

Dobroć życia od ciągłego przenikania się nawzajem tych dwóch jego żywiołów, to jest uwagi na to, czego się doznaje

i co ją czyni, i działania według jasnych myśli zależy; cierpienie zaś ciała, jasność poznania i siłę czynienia tamują. Ztąd zdrowie i uwaga na jego zachowanie i wzmocnienie, nabiera wartości większej niż jest osobista tylko dogodność, i uwolnienie się od dolegliwości. Takie uniknięcie cierpień jest tylko ujemną stroną rzeczy, która dopełnia się dopiero przez zastąpienie tych cierpień prawdziwą rozkoszą życia, której pierwiastkiem najbardziej wewnętrznym, jest rozwinięcie się zupełne umysłowej człowieka istoty. Fizyczne życie człowieka powinno być jakby olejem, którym się karmi płomień wyższego życia w duchu. Zdrowie do tego zdolnym je czyni.

XXXV.

Historia, podając nam sposobność rozważań dawniejszych i odleglejszych, a rozmaitych nader położań ludzkich, bądź w większym bądź w mniejszym obrębie, może się przyczynić do rozjaśnienia i upłodnienia położań, w jakich się sami znajdujemy. Jak rozmaite zmiany powietrza, nietylko dotykają gór i drzew, które w chmury podnoszą swe wierzchołki, lecz wpływem swym dosięgają najcichszych nawet roślin po dolinach, tak wielkie dziejów ludzkich wypadki, każdego mniej więcej ogarniają. W położeniu każdego człowieka przebija się historyczny pierwiastek, który zależy na tém, czém się każdy do ogółu odnosi, i w czém kolei przez ogół doznanej piętnem jest oznaczony. Przez rozważanie położań własnego życia, w związku jaki z temi kolejami mieć mogą, w miejsce rezultatów z osobistych tylko doświadczeń wyciągniętych, a ztąd zawsze do pewnego stopnia ciasnych i małych, również w miejscu rezultatów z cudzego tylko dalekiego, zewnątrznie przez opowiadanie poznanego doświadczenia nabytych, a przez to oderwanych i suchych, — zyskuje się trzeciego rodzaju rezultaty, będące żywym środkiem i jednością między tamtymi dwoma, to jest rozległe i wielkie całą rozległością i wielkością dziejów ludzkości, a przy tém ży-

we całą żywością osobistego położenia. Postępując na téj drodze zwolna a nieustannie, wyjaśniają się powoli przez najdrobniejsze szczegóły piętna czasów, podobieństwami do naszego się zbliżających, lub różnicami odchodzących od niego. Czém inném jest historia dla tego, który w niej jedno tylko złote pasmo bez przerwy, aż do chwili, w której się obecnie znajduje, przez tło własnego także swego życia snujące się upatruje, a dla tego, w którego oczach ona jest widowiskiem względem niego zewnętrzném i obcém, i który przypatruje jój się z jałowém zdumieniem, jakby hecy lub komedyi małpiej.

XXXVI.

W tych czasach, trudno żądać dobrego bytu i szczęścia na taką wagę, na jaką w innych spokojniejszych czasach mieć je było można; dosyć gdy się ma początek ich jakowyś, który rozszerzać należy stosowném użyciem, tak jak blaszkę złota, która biciem nieskończenie rozciągać się daje.

XXXVII.

Zadaniem ludzkości jest, ażeby każdy powołanie swoje rozwinął i do zupełności doprowadził, nie zaś ażeby każdy dostąpił najwyższego szczytu, i w oderwanym do niego dążeniu opuszczał stały grunt rzeczywistego położenia i powołania swojego. Całość ludzkości składa się z rodzajów exystencji równie stopniowanych i rozgałęzionych, jak całość stworzeń w naturze; i doskonałość nie na tém zależy, ażeby wszystkie wychodziły z siebie, przestawały być sobą, dla stania się stworzeniem na najwyższym szczeblu stojącym, lecz aby każde stworzenie było sobą jak najzupełniej, i wszystkie siły bytu swojego do dojrzałości przyprowadziło. (ob. 20).

XXXVIII.

Często zamierzone czynności dla przeszkód rozmaitych, odbyć się nie dają. Wtenczas zwykle wlepiea człowiek zasmucone oczy w próżnię tego co nie doszło, zamiast uważania rzeczy tak, iż w miejsce nabytków i postępów, które zakładaliśmy sobie przez pewne zatrudnienia osiągnąć, Opatrzność nadarza nam inne postępy i nabytki, kładąc nas w potrzebie odbycia innych czynności. Gdybyśmy się umocnili w tym sposobie uważania rzeczy, zachowalibyśmy dosyć spokojności umysłu i przytomności, aby z każdej wokoło nas krzewiącej się rośliny, ożywczy miód ciągnąć i nieść do ula naszego. Czas rzeczywiście stracony jest ten tylko, który przepędzamy po za prawdziwą istoty naszej częścią, to jest bez myśli prawdziwych; ten zaś który zamiast w myślach o jednej rzeczy, przepędzamy w myślach prawdziwych drugich, nie jest stracony, bo przy takim sposobie jego użycia, nigdy siebie samych nie tracimy. Często nawet przekonaliśmy się mogli, iż lepsze jest to co nam zrządzenia Opatrzności przynoszą, od tego co nam zabierają, iż lepsze są drogi, które nam ona otwiera, od dróg które nam przecina.

XXXIX.

Plany ogólne czynności w ten tylko sposób są właściwe, aby przez przybliżenie, przez przecięcie, kroki nasze do nich zbliżać, ku nim prostować, tak, iż jeśli dobrze były powzięte, i jeśli przy nich wytrwamy, okaże się, że wszystkie nawet nieprzewidziane okoliczności, a nawet pozorne odrywki, takim planom służyć, przy nich utrzymywać nas będą. Nigdy zaś planu niewolniczo i tak zakładać sobie nie należy, jakoby przez to Opatrzność miała być ujęta w okowy, i krok za krokiem postępować miała według ułożonej przez nas marszruty. Przy takiem ich zakładaniu sobie, chybiecie szczegółu jednego całość wywraca.

XL.

Zwyczajnie ludzie zastanawiają się nad rzeczami, nie stosownie do istoty tych rzeczy, lecz stosownie do swego temperamentu i chwilowych dyspozycji; zkąd taka różnorodność zdań u rozmaitych ludzi, a nawet różnorodność u jednych i tych samych, czyli ich zmienność. Kto zaś z najbliższym swym sąsiadem, to jest z sobą samym od dnia do dnia nie zgadza się, jak ten ma się zgodzić z dalszymi? Sposobem najskuteczniejszym pojednania ludzi, jest upowszechnienie między nimi prawdziwych pojęć o rzeczach: prawdziwa bowiem zgoda na jedności przekonania, nie zaś na przytępieniu i opuszczeniu się w swém przekonaniu zależy, a otrzymana przez takie przytępienie, często niespodzianie znika, jakby nagłym wiatrem rozwiana.

XLI.

Często ludzie wyrywkiem tylko szczegóły biorąc na uwagę, upatrują w rzeczach niedogodności, około których zaradzenia troszczą się i mozolą, gdy tymczasem całość do której te szczegóły należą, najczęściej zaradzenia takie już w sobie mieści. Często wszakże Opatrzność, mając wieki przed sobą, nie dogadza niecierpliwości ludzkiej, która liczy na godziny.

XLII.

W położeniach ludzkich widzieć i czuć się daje jakieś zamknięcie, z którym światło lepszego życia walczy, chcąc go przezwyciężyć; lecz nigdzie i nigdy zupełnie go przemódz, i z niego się wyswobodzić nie zdoła. Najpiękniejsze życia chwile mają ten cień na sobie, tak jak dnie najpogodniejsze mają na sobie coś tajemnie ponurego, i ukryty zaród burzy, która często przeraża

nagłym wybuchem. Ten stosunek pierwiastków z których to życie jest osnowane, ta ich niemożność zupełnego osiągnięcia stanu, do którego bezustannie dążyć się zdają, zwiastuje inny jakiś rzeczny układ, w którym się to wszystko ułoży i ustali.

XLIII.

Gdy z tego, jak w potocznym życiu jedni ludzie o drugich sądzić zwykli, chcemy sobie o nich wyobrażenie utworzyć, niemożność tego wnet spostrzegamy. Zwykli oni oznaczać innych zaprzeczeniami tylko, ujemnościami, upatrując w nich wady i niedostateczności. Lecz zawsze podstawą bytu każdej istoty być musi coś stanowczego, dodatniego, i zaprzeczenie, ujemność, brak żaden nie mógłby się oczom objawiać, jak tylko występując na czemś dodatnim, stanowczym. Jakoż istotnie owym zaprzeczeniom odpowiadają przymioty lepsze, i nawet to co osobno uważane niedoskonałością tylko być się wydaje, ma często mniej więcej w sobie zaród walki jakiegś i przetrwania ku dobremu. Jak z jednej strony ludzie w ogólności chcą się wydawać lepszymi niż są, tak z drugiej są lepszymi niż w potocznym życiu nawzajem jedni u drugich uchodzą. Łatwiej jest zresztą chwycić się zaprzeczeń, i o nich rozprawiać; gdyż najobszerniejsze pole mówienia o nicości, która całą przestrzeń tego co nie jest, a byćby mogło, w sobie mieści: gdy zaś chodzi o ocenienie tego co jest w człowieku, o ocenienie jego jestestwa, potrzeba do tego nie każdemu danej wyrozumiałości i spokojności, potrzeba uznania granic pewnych, w jakich zawsze osobne każde stworzenie właściwość swą wyraża i zamyka. Nadto oceniając drugiego według tego czem jest, bliski zwrot do tego, czem też istotnie jest oceniający, a wypadek tego porównania nie zawsze przypada do smaku. Prawiąc zaś o tém co *nie jest*, a co rozległą pustynię *możności* w sobie zawiera, łatwiej uniknąć na tych obszarach spotkania się z sobą samym, które dla wielu jest zabijające.

XLIV.

Nic tak duszę człowieka nie czyni przystępną złemu, jak brak wyraźnego przeniknięcia powołaniem jakimś i zatrudnieniami stanu. Jest ona wtenczas jakby skarbem zakopany dla nieba, około którego skradzenia zły duch się krząta. Skarb ten o tyle tylko przeznaczeniu swemu odpowiedzieć jest zdolny, i zostać przy swym właścicielu, o ile jako czynny kapitał w służbie jego jest użyty. Lepsze jest powołanie gorzkie, ciężkie, z cierpieniami połączone, które może nad miarę osobistość człowieka przyciera, niż próżnia zupełna w życiu, która osobistości bujnie rozrastać się daje. Często człowiek użalający się na srogość losu, dopiero gdy z niej wydobyć lub wymknąć się potrafi, spostrzega że namiętności jego téj różgi potrzebowały, i że nieraz klęska także jest mistrzynią swobody.

XLV.

Prawdziwie bardzo powiedział Göthe w swym Fauście:

Wer lehrt mich nun, was soll ich meiden,
Soll ich gehorchen jenem Drang?
*Ach! Unsere Thaten so wie unsere Leiden,
Sie hemmen unser's Lebens Gang.*

Zanim się działać zaczyna, zdaje się zwykle, iż strumień działania naszego daje się skierować wszędzie, dokąd się unoszą życzenia nasze. Schiller powiedział:

Bis an des Aethers bleichste Sterne
Erhob mich der Entwürfe Flug;
Nichts war so hoch und nichts so ferne,
Wohin ihr Flügel mich nicht trug.

Lecz skoro prawdziwemu, treściwemu, z natury rzeczy i stosunków naszych wydobywającemu się działaniu się oddamy, wy-

kazuje ono wnet nieodzowne rozwinięcia swego warunki, które na miejsce owych życzeń i urojeń wstępują, i którym poddać się trzeba. Pierwsza chwila przejścia z tamtego stanu do tego, jest bolesna, obudza smutek i rozpacz, które u wielu piętnem całego ich życia pozostają, tak iż zwrot ciągły ku tamtemu stanowi zwykł się w nich obudzać; co między innymi było i Schillera odznaczającą cechą, a w czém Göthe od niego się różnił. Zresztą nie należy dać władnąć nad sobą tym warunkom działania, w sposób tylko wywieranego przez nie zewnętrznego przymusu, lecz owszem poznać ich zasadę w biegu rzeczy, i poddać im się z wolnością, opuścić siebie jako utwór swych marzeń i życzeń osobistych, a na to miejsce, zyskać siebie jako lepszy daleko utwór zrzążeń Opatrzności. W téj tylko drodze wolność umysłowa ocalić się daje. Pięknie znowu Schiller mówi w inném miejscu:

Des Gesetzes strenge Fessel, bindet
 Nur den Sklaven-Sinn der es verschmäh't:
 Mit des Menschen Widerstand, verschwindet
 Auch des Gottes Majestät.

XLVI.

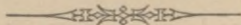
Nie należy zbyt łączyć wszystkich szczegółów życia, chcieć wszystkie napotykanne w niém sprzeczności pogodzić; gdyż przez to łatwo uwikłać się można w życiu, i treści jego pozbawić, której zyskanie na tém zależy, żeby wszystkiemu dobremu w różnych kierunkach i okolicach napotykanemu, a często na chwilę tylko rozkwitającemu, szczerze i czerstwo się oddać, chociażby były w tém żywioły, które sprzecznemi między sobą zdawaćby się mogły; pogodzenie ich prędzej czy później zostawić temu który wszystkiém władnie, wszystko rozgranicza, jednoczy i miarkuje. Usiłowanie ciągłego niejako z urzędu łączenia i kombinowania rzeczy, robi życie jałowém, niejako arytmetycznym zadaniem, w którym istoty wszystkie mają tylko znaczenie liczb do

jednej sumy należących. Dążność taka wychodzi na to, jak kiedy kto żadnym nie umie cieszyć się kwiatem, żadnym pokrzepić się owocem, póki go w porządku botanicznym między wszystkimi innymi nie ukłasyfikuje. W miejscu takiego z umysłu łączenia, odkrywa się między rzeczami wewnętrzną jedność, którą mają ze wspólności źródła z jakiego idą; lecz ta powolnym tylko działaniem wykrywa się sercu tego, który postępuje w życiu z tą wiarą, iż w otaczających go rzeczach coś jeszcze wyższego od nich snuje się i krzewi. Pięknie powiedział Mickiewicz:

Dziewczyna czuje, odpowiadam skromnie,
 A gawieź wierzy głęboko;
Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko.
 Martwe znasz prawdy nieznane dla ludu;
 Widzisz świat w proszku, w każdej gwiazd iskierce:
Nie znasz prawd żywych, nie zobaczysz cudu.
 Miéj serce, i patrzaj w serce.

Z niektórymi niepokodzonymi sprzecznościami całe życie przetrwać musimy, lecz możemy ich odejść z tą pociechą, iż one dla nas tylko są niepokodzone, a że po nas pozostaje ten, który jak je wywołuje, tak i znosi: tylu podobnych nam ludzi, którzy zrzędzeń jego śledzić nie przestaną, i rozwiązania wielu zagadnień się doczekają. I ci nareszcie co po nas nastąpią, wiele nierozwiązanych zagadnień podadzą w dziedzictwie przyszłym pokoleniom, bo są zaprawdę i takie sprzeczności, których świat ten cały nierozwiązanych odejdzie, i pogodzenie ich przyszłemu dopiero przekaże. Taka wiara w przyszłość, już na obecne działanie wpływ stanowczy wywiera, odejmuje ową gorączkę i niecierpliwość, która po za dniem dzisiejszym nic nie widząc, wszystko w niem pomieścić usiłuje, a przez to nie daje dziełom, których potrzebę dzień dzisiejszy za sobą sprowadza, tego wykończenia, jakie otrzymać mogą przy spokojności tylko i baczności trafnej, jak nic z dnia dzisiejszego nie pozwalającej na późniejsze, tak też nic z późniejszych na dzisiejszy gwałtownie nie

przenoszącą. Ściąga się to nietylko w mniejszym obrębie do czynności potocznych dnia każdego, lecz i w większych zakresach epoki wieków do tego, ażeby nie wszystkie udoskonalenia, których rzeczy ludzkie z istoty swój dopuszczają, chcieć wyczerpać od razu, dręcząc je bezustanną poprawą; by pojąć konieczne szczeble takiego postępu, i co wytrawienia dopiero potrzebuje, do tego przygotowania tylko na rachunek dzisiejszego dnia przyjmować, a dalsze postępy i wykończenie, przyszłości przekazywać. *Sufficit diei malitia sua.*





3976/
13